

POLSKA POPULACJA KURCZY SIĘ. CORAZ MNIEJ URODZEŃ, CORAZ WIĘCEJ ZGONÓW

Dzisiaj, 27 lutego 2020 (06:00) Interia

Rok 2019 to kolejny rok, w którym urodziło się mniej dzieci niż w ciągu poprzednich 12 miesięcy. Liczba zgonów nadal jest bardzo wysoka – o wiele wyższa, niż się spodziewał GUS. Według zakładanych prognoz GUS z 2014 r. w 2019 r. liczba zgonów miała wynosić od 389 tys. do maksymalnie 392,5 tys. Tymczasem **rok temu zmarło aż 410 tys. osób.**

Liczba urodzeń spadła o 13 tys. w stosunku do 2018 r. Od rekordowego w ostatnich latach 2017 r., w którym na świat przyszło 402 tys. maluchów, młodych Polaków rodzi się coraz mniej. To – jak wynika z rozmów z demografami – oznacza, że po raz kolejny dzietność może nieco spaść. Jej współczynnik, czyli liczba dzieci na matkę w wieku rozrodczym, w 2018 r. wyniósł 1,435. – Współczynnik pozostanie w okolicy 1,4, ale fala związana z przyspieszeniem urodzeń wywołana m.in. wprowadzeniem świadczeń wygasa – uważa Zofia Szweda-Lewandowska, demograf z SGH.

Do tego kobiety z wyżu demograficznego z lat 80. wchodzi w wiek, w którym coraz trudniej zdecydować się na potomstwo. – Nie będą się decydować na kolejne pociechy, więc nie ma potencjału matek, by zwiększała się liczba urodzeń, także szanse na znaczący wzrost dzietności są małe – podkreśla Szweda-Lewandowska.

Co więcej, wskutek zmian kulturowych coraz starsze kobiety decydują się na pierwszą ciążę. W efekcie w podobnym tempie spada jednocześnie liczba urodzeń oraz liczba kobiet w wieku rozrodczym. Zatem współczynnik dzietności może się utrzymywać na tym samym poziomie. W Polsce w tej dekadzie najniższy był w 2013 r. – wyniósł wówczas 1,256. Był to efekt zaburzeń związanych z pokryzysową sytuacją gospodarczą, potem zaczął rosnąć i najwyższy był w 2017 r. – wyniósł 1,453. 375 tys. urodzonych dzieci w 2019 r. to mniej, niż zakładał rząd, wprowadzając 500 plus, ale więcej niż w prognozie demograficznej GUS z 2014 r., w której przewidywano, że w 2019 r. może się urodzić zaledwie 330 tys. dzieci.

Prognoza była jednak bardzo pesymistyczna. Demografowie ZUS konstruowali ją na początku dekady, kiedy na świat przychodziło mało dzieci, dołował też wskaźnik dzietności. To zaś było efektem wstrzymywania się z decyzją o posiadaniu dziecka z uwagi na niepewną sytuację gospodarczą i na rynku pracy. Liczba urodzeń spadła o 13 tys. w stosunku do 2018 r. Wyjątkowo niepokojące – zdaniem ekspertów – jest to, **że umiera o wiele więcej Polaków, niż zakładano.**

Według prognoz GUS z 2014 r. w 2019 r. liczba zgonów miała wynosić od 389 tys. do maksymalnie 392,5 tys. Tymczasem rok temu zmarło aż 410 tys. osób. Taką sytuację GUS zakładał dopiero za 10 lat. Zdaniem dr Wiktorii Wróblewskiej z Instytutu Statystyki i Demografii Kolegium Analiz Ekonomicznych ze Szkoły Głównej Handlowej rosnąca liczba zgonów w naszym kraju w ostatnich latach jest nowym zjawiskiem.

W 2018 r. w porównaniu z 2016 r. zmarło o blisko 6 proc. więcej mężczyzn i o 8 proc. kobiet, niż zakładał GUS. W analizie "Zmiana liczby zgonów i zmiana trwania życia" Wiktoria Wróblewska podkreśla, że tego zjawiska nie wyjaśniają różnice w liczebności urodzonych w okresie międzywojennym oraz młodszych. I dodaje, że nieprzewidywane wcześniej wzrosty liczby zgonów były obserwowane także w innych krajach, na przykład we Francji.

Jako potencjalne przyczyny wzrostu umieralności eksperci wskazują m.in. **kumulację takich czynników, jak: temperatury powodujące niekorzystne warunki atmosferyczne, wysoki poziom zanieczyszczenia powietrza drobnymi pyłami oraz wzrost liczby zachorowań na grypę i infekcje grypopodobne.**

Zabijać może nas także... dobra koniunktura. Wiktoria Wróblewska wskazuje, że wnioski z analiz umieralności przeprowadzonych dla krajów rozwiniętych, m.in. USA, Szwecji, Hiszpanii i Niemiec, wskazują na ogół na relację odwrotną od oczekiwanej. Mianowicie wskaźniki umieralności wykazują stagnację lub nawet wzrost, czyli dochodzi do pogorszenia się stanu zdrowia ludzi podczas okresów koniunktury gospodarczej.

To zjawisko się odwraca – umieralność spada w czasie spowolnienia. Dlaczego tak się dzieje? Wśród możliwych czynników wskazuje się m.in. na **większe zanieczyszczenie powietrza w okresach przyspieszenia gospodarczego**, co może negatywnie przekładać się na stan zdrowia populacji, w tym osób najsłabszych. W przypadku seniorów wskazuje się też na niższy poziom wsparcia i nieformalnej opieki ze strony innych osób, których aktywność zawodowa wzrasta w okresach dobrej koniunktury.